***Syrena***

*Dawno, dawno temu, na miejscu dzisiejszej Warszawy, nad rzeką Wisłą, leżała niewielka rybacka osada, otoczona gęstymi lasami, w których roiło się od dzikiego zwierza: łosiów, turów, wilków i niedźwiedzi.*

*Wisła szumiała, pluskało w niej mnóstwo ryb, a nad jej falami fruwało liczne ptactwo. Codziennie rano rybacy wypływali na wody rzeki i łowili ryby, z których część sprzedawali, a część przynosili do domu.*

*Pewnego dnia stary Mateusz opowiedział Szymonowi o tym, co widział i słyszał - o pięknej syrenie, co w rzece Wiśle mieszkała i, kiedy niebo księżyc oświetlał, wynurzała się z wody i śpiewała tak pięknie, jakby jaki skowronek, jakby dzwonek czy skrzypeczki lipowe.*

*Rybacy syrenę schwytać postanowili, ale najpierw o radę starego pustelnika Barnabę prosić poszli. Ojciec Barnaba namyślał się, namyślał, aż rzecze:*

*- Tak zrobić trzeba: w pełnię księżyca wybierzemy się we trzech do źródełka, na odzienia nasze naczepiamy gałęzi świeżo zerwanych, najlepiej lipowych, kwiatem okrytych, żeby syrena człowieka nie poczuła, bo się nie pokaże, zaczaimy się przy samym źródle, a gdy wyjdzie i śpiewać zacznie, wtedy zarzucimy na nią sznur spleciony z cienkich witek wierzbowych, święconą wodą skropiony, bo tego się żaden czar nie trzyma, zwiążemy i miłościwemu księciu na zamek w Czersku zawieziemy w darze. Niech ją na zamku trzyma*

*i niech mu tam wyśpiewuje. Ale uszy woskiem musimy sobie zatkać, żeby jej narzekań i lamentów nie słyszeć, bo inaczej serce w nas tak zemdleje, że nie będziemy mieli mocy wziąć jej w niewolę.*

*I rozeszli się w swoje strony.*

*Rybacy nad Wisłę do zarzuconych sieci, a ojciec Barnaba do swojej chaty.*

*Kiedy piękna, pogodna noc miesięczna nastała, srebrzysta pełnia żeglowała przez błękitne, usiane gwiazdami niebo i przyglądała się ziemi uśpionej, lasowi i źródłu, w którym mieszkała syrena, dwaj rybacy - Szymon i Mateusz - z pustelnikiem Barnabą nad brzeg źródełka się zakradli.*

*Gdy z wody wynurzyła się przecudna postać syreny i śpiew zadźwięczał tak piękny, tak kryształowo czysty, że zdawało się, iż księżyc i gwiazd miliony, i ziemia, i niebo zasłuchały się w niego do niepamięci, wtem z krzaków, cicho, bez szelestu, wyskoczyły owe trzy postaci, rzuciły się na syrenę, zręcznie skrępowały ją powrósłem z witek wierzbowych splecionym i rzuciły na murawę. Próżno się szamotała nieszczęsna, próżno ich ludzkim zaklinała głosem, bo oni szczelnie uszy woskiem zatkane mieli. Skrępowaną syrenę na wozie sianem wysłanym złożyli i do obory, gdzie pastuch Staszek krów pilnował, zawieźli. Kiedy chłopak wrota obory otworzył, gdzie syrena pod ścianą przez rybaków położona została, rzekł pustelnik do pastucha Staszka:*

*- Niechaj tu syrena do rana poleży, pilnuj jej bez ustanku, nie zdrzemnij się, a uważaj, żeby postronków nie zerwała, bo ucieknie. Na twoją głowę ją zdajem. - I poszli. Kiedy Staszek sam na sam z syreną został, ta spojrzała na niego swymi czarodziejskimi oczami, uniosła przepiękną, opierścienioną zwojami czarnych włosów główkę, otworzyła koralowe usteczka i zaśpiewała tak cudnie, że drzewa za oborą przestały szumieć, a krowy łby ciężkie od żłobów zwróciły w jej kierunku, żuć przestały i zasłuchały się w oszałamiającą pieśń syreny. Staszek był na wpół przytomny. Jak żyje, nie słyszał nic podobnego. Śpiew syreny grał na jego sercu tak, jak gra wiosna na sercu każdego człowieka. Poczuł, że dzieje się z nim coś dziwnego,*

*że jest jakiś lepszy, jakiś mądrzejszy, że otwierają się przed nim światy, o których nigdy dotychczas nie pomyślał, światy pełne aniołów i cudów. Wtedy syrena w oczy Staszka spojrzała i rzekła:*

*- Rozwiąż mnie.*

*Nie zawahał się ani na chwilę. Podszedł do syreny i nożem krępujące postronki przeciął, a syrena za szyję go objęła i szepnęła mu:*

*- Otwórz wrota i chodź ze mną.*

*Tak też zrobił. Za syreną do Wisły się skierował, a syrena szła i śpiewała. Z chałup wychodzili ludzie śpiewem przecudnym zwabieni i ze zdumieniem patrzyli na widok tak nadzwyczajny. Gdy już nad brzegiem rzeki stanęła, odwróciła się ku wiosce i zawołała:*

*- Kocham cię, ty brzegu wiślany, kocham was, ludzie prości i serca dobrego, byłam waszą pieśnią, waszym czarem życia! Śpiewam wam, ale na rozkaz śpiewać nie będę! Wolę skryć się na wieki w fale wiślane, wolę zniknąć sprzed waszych oczu i tylko szumem rzeki do was przemawiać.*

*To rzekłszy, w wodę się zanurzyła, za nią pastuch Staszek w falach Wisły zniknął.*

*Minęły lata i wieki, na miejscu wioski miasto powstało, ludne, bogate, warowne, które później stolicą zostało, a na pamiątkę przygody z syreną wzięło ją za swoje godło i godło to po dzień dzisiejszy widnieje na ratuszu Warszawy.*

**„Syrena” A. Oppmana**